

## DOMINIK FIJAŁKOWSKI

ur. 1922; Huta Borowska



Miejsce i czas wydarzeń	Halle, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Halle, II wojna światowa, roboty przymusowe w Niemczech, warunki pracy

### Wywózka na roboty w czasie II wojny światowej

Zarejestrowanie się w pośrednictwie pracy spowodowało, że dostałem pismo o konieczności wyjazdu na roboty do Niemiec. Od końca [19]39 roku pracowałem w rolnictwie, w Niemczech. Później udało mi się, dzięki temu, że znałem język niemiecki, dostać do zakładów ogrodniczych. Tak przetrwałem okres wojny, trwający przez pięć lat. Udało mi się przeżyć, mimo stałych kłopotów związanych z jedzeniem. Po prostu przez pięć lat nie byłem ani razu najedzony do syta. Zawsze głodny, zawsze te porcje jakie się spożywało były za małe. [Niemcy] mówili, że tak samo będzie z Polakami jak teraz z Żydami, czyli, że najpierw wymęcą Żydów, a później Polaków, znałem niemiecki, słyszałem ich rozmowy. Każdy Niemiec, ten, który chciał, miał mapę z zaznaczoną jego działką w Polsce, sam widziałem te mapki. Oni w każdej chwili mogli wyjeżdżać i osiedlać się w tych właśnie miejscach. Polacy mieli być robotnikami na tych działkach, a Niemcy właścicielami. Dzięki temu, że znałem ten niemiecki jakoś przeżyłem, przede wszystkim dlatego, że zmieniłem miejsce pracy. To, że pozwolili mi na zmianę w pierwszych miesiącach, to było coś niesamowitego. Już byłem tak wykończony, że myślałem, że umrę. W pierwszych miesiącach pracowałem w rolnictwie – to był grudzień, styczeń – na gnojowiskach takich dużych. Trzeba było rwać widłami ten nawóz i na platformę wyrzucać, a platformy wywozili. Byłem już tak wymęczony, że miałem arytmie serca, sam się przestraszyłem. Raz tak chwyciła mnie ta arytmia, że nie mogłem iść. Inspektor podjechał na koniu i pogania mnie, ja mówię, że jestem osłabiony, że nie mogę. Powiedziałem, że jestem ogrodnikiem, żeby mnie wysłali gdzieś do ogrodnictwa. Wiedziałem, że tam jest wielki właściciel ziemski dwa kilometry dalej. On mówi: „Nie, nie, to niemożliwe.” I [goni] do pracy, do pracy. [Jednak] na drugi dzień zajeżdża bryczka i [inspektor mówi] żebym się natychmiast ubierał, żebym wszystko zostawił albo zabrał, bo on nie może czekać. W ciągu dziesięciu minut się ubrałem, wszystkie rzeczy swoje spakowałem i siadłem na bryczkę do miejsca gdzie były zakłady ogrodnicze tego samego właściciela. Od tamtej pory pracowałem w zakładzie

ogrodniczym, w czasie zimy mogłem tam podkraść ogórka jakiegoś szklarniowego, później na wiosnę jakiegoś pomidora. Minęła mi ta arytmia, [ponieważ] miałem coś więcej do zjedzenia. Tych wszystkich Niemców, z którymi pracowałem, młodych ludzi do wojska zabrali. [Tam] albo poginęli, jeden z nich był ciężko ranny w pierś. Młodzi chłopcy ginęli na wschodzie, jak się wojna zaczęła z ZSRR. Oni ogłaszali wszystko w gazetach, a ja kupowałem je i czytałem. Prawie dziewięćdziesiąt procent zmarłych zginęło na wschodnim froncie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-05-25, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Łukasz Kijek
<b>Redakcja</b>	Weronika Prokopczuk
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"